

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



MYŚL PASTERZA

Współtworzymy Kościół toruński, który nie odrzucił daru, powierzonego nam przez Jezusa z wysokości krzyża.

BP ARKADIUSZ OKROJ

Promocja lektoratu

Po raz pierwszy w historii parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Grudziądzu odbyła się uroczystość udzielenia promocji lektorskiej.

Wydarzenie zgromadziło nie tylko przedstawicieli seminarium, ale także wiernych z parafii, którzy z radością towarzyszyli klerykowi Kamilowi Trackiemu, pochodzącemu z tej parafii, w kolejnym etapie jego drogi do kapłaństwa. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił bp Józef Szamocki.

Promocja lektorska to znak gotowości do jeszcze głębszego wejścia w służbę słowu Bożemu, które w liturgii zajmuje miejsce szczególne. Przypomniawszy o tym w homilii bp Szamocki i dodał, że każde powołanie rodzi się z inicjatywy Boga. To On zaprasza człowieka do różnych dróg życia – do małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego – aby być obecnym w codzienności świata. Podkreślił, że droga do kapłaństwa składa się z konkretnych etapów, a lektorat jest

jednym z nich. To czas uczenia się odpowiedzialności za głoszenie słowa oraz dojrzewania do jeszcze pełniejszej służby Kościołowi.

Nawiązując do ewangelicznej sceny kuszenia Jezusa na pustyni, biskup zwrócił uwagę, że pokusy są wpisane w ludzkie życie. Nie omijają

Każde powołanie rodzi się z inicjatywy Boga.

nikogo, także tych, którzy odpowiadają na powołanie kapłańskie. Chrystus zwyciężył je, bo trwał w jedności z Ojcem. To właśnie słowo Boże staje się źródłem siły w chwilach próby. Bez tej więzi łatwo zagubić sens i kierunek.

Współczesny świat – jak zauważył bp Szamocki – coraz częściej próbuje budować rzeczywistość bez odniesienia do Boga. Zanik poczucia grzechu i wypieranie odpowiedzialności prowadzą do iluzji samowystarczalności. Tymczasem prawdziwa odnowa



Lektor będzie uczyć się odpowiedzialności za Słowo Boże

zaczyna się w sercu człowieka, który potrafi uznać swoją słabość i otworzyć się na łaskę. To właśnie wierni żyjący w przyjaźni z Bogiem podtrzymują duchowy fundament świata.

Promocja lektorska przypomina, że Kościół potrzebuje ludzi zakochanych w słowie Bożym. Lektor to nie tylko ten, kto odczytuje tekst podczas liturgii. To ktoś, kto najpierw sam pozwala, by to słowo go kształtowało, przemieniało i prowadziło. Osobista relacja z Chrystusem staje się wtedy naturalnym źródłem świadectwa.

Na zakończenie biskup zapewnił kleryka Kamila o modlitwie całej wspólnoty. Życzył mu, aby jego powołanie rozwijało się w świetle Bożej miłości i było nieustannie umacniane przez słowo Boże oraz Eucharystię. Dla parafii była to chwila dumy i wdzięczności. Był to znak, że z ich wspólnoty wyrastają nowe powołania, gotowe służyć Kościołowi z oddaniem i wiarą. 

KS. PRZEMYSŁAW WITKOWSKI



Mieszkańcy Grudziądza towarzyszyli klerykowi Kamilowi

Wydobyć to, co najpiękniejsze

Kiedy wchodzi się do kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu, nie sposób nie zauważyć tych, którzy wciąż przyklekają przy relikwiarzu bł. Stefana W. Frelichowskiego i powierzają mu swoje sprawy. Nie mogło ich zabraknąć podczas uroczystości odpustowych.

RENATA CZERWIŃSKA

Sanktuarium bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego w 81. rocznicę jego męczeńskiej śmierci wypełniło się wiernymi. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił bp Arkadiusz Okroj. W koncelebrze uczestniczyli bp Józef Szamocki, bp Andrzej Suski oraz liczni kapłani nie tylko z Torunia i diecezji, ale również kapelani ZHP i ZHR. Wśród przybyłych na Mszę św. nie mogło zabraknąć rodziny ks. Wicka, harcerzy, kleryków, sióstr zakonnych oraz wielu czcicieli błogosławionego – nawet z Australii. Co przyciągnęło ich do wikarego z Dachau?

Być może autentyczne kapłaństwo, którym promieniował? W homilii ksiądz biskup przypomniał, jak jeszcze jako kleryk Wicek zapisał w swoich notatkach, że kapłan



Zdjęcia: Renata Czerwińska

powinien zdobywać dusze dla Chrystusa i w tym celu wychodzić do różnych miejsc i środowisk. Bez względu na to, czy będą to sutereny, czy pałace, chodzi o to, by doprowadzać człowieka zagubionego do spotkania z Chrystusem.

Biskup Okroj zwrócił uwagę na dwa aspekty posługi młodego kapłana: formację i wychowanie. Nauczony metod harcerskich, wiedział, że praca z człowiekiem to nie tylko usuwanie tego, co negatywne (formacja), ale i wychowanie, czyli „wydobywanie tego, co w nim najpiękniejsze”. Toruński pasterz przypomniał, że Wicek jeszcze jako kleryk modlił się o umiejętność przyciągania ludzi do Boga, a zwłaszcza tych młodych.

I rzeczywiście, Pan wysłuchał tej prośby. Jak wspominał przedwojenny proboszcz parafii mariackiej, ks. Franciszek Jank, „ks. Stefan miał szczególny dar nawiązywania relacji z młodymi”.

Jednak swój egzamin z kapłaństwa ks. Frelichowski zdał szczególnie na szlaku obozowym. Szedł do tych, którzy go najbardziej potrzebowali, udzielał sakramentu pokuty i pojednania, sprawował Eucharystię, organizował obozowy Caritas. Tej właśnie postawy świadka Ewangelii życzył ksiądz biskup wszystkim kapłanom. Przypominał również o rozpoczynającym się w Wielki Czwartek Roku Eucharystii w diecezji toruńskiej. Zaznaczył, że w tym szczególnym czasie każdy z nas „będzie mógł zapatrzyć się w Chrystusa, by On sam mógł nas formować i wychowywać”.

Na zakończenie wierni odmówili litanie do błogosławionego oraz mogli ucałować jego relikwie. Kustosze sanktuarium ks. prał. Wojciech Niedźwiecki zachęcił, by prosić ks. Frelichowskiego o wstawiennictwo w wielu sprawach, ale także naśladować go w byciu człowiekiem pokoju. Posługę muzyczną podczas uroczystości pełniły połączone chóry: Schola Cathedralis Thorunensis oraz chór parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. 

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska,
Agata Pawluk, Ewa Melerska,
ks. Przemysław Witkowski
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)
tel. 34 369 43 24



Harcerze uczcili swojego patrona



Jarosław Kopaczewski

Wśród szachistów byli duchowni z naszej diecezji

Szachowe zmagania

KONSTANCIN-JEZIORNA Pallotyńskie Centrum Animacji Misyjnej po raz kolejny gościło w swoich progach najlepszych szachistów wśród duchowieństwa.

Mistrzostwa Polski w Szachach Szybkich i Błyskawicznych odbyły się w dniach 16-17 lutego. To już tradycja, bowiem turniej szachów szybkich rozegrano po raz 21., a błyskawicznych – 25. W mistrzostwach wzięło udział 25 zawodników,

w tym księża i klerycy z diecezji toruńskiej. Mistrzem Polski Duchowieństwa 2026 w szachach błyskawicznych został ks. Wojciech Sola z diecezji tarnowskiej, 2. miejsce zajął ks. Zbigniew Wądrzyk z archidiecezji gdańskiej, a 3. miejsce ks. Jan Kojło z prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. Mistrzem Polski zw szachach szybkich został kleryk Adam Kopaczewski z diecezji toruńskiej, 2. miejsce zajął ks. Jan Kojło z prawosławnej diecezji

białostocko-gdańskiej, a 3. miejsce ks. Wojciech Sola z diecezji tarnowskiej.

Przed rozpoczęciem zawodów Mszę św. odprawił ks. Andrzej Waś, salezjanin, krajowy duszpasterz sportowców.

Mistrzostwa udowodniły, że szachy są nie tylko intelektualnym wyzwaniem, lecz także przestrzenią spotkania, w której pasja, skupienie i braterska życzliwość tworzą wyjątkową wspólnotę. **n**

JAROSŁAW KOPACZEWSKI

Spotkanie z błogosławionym

TORUŃ W parafii na Wrzosach odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Wieczory u św. Antoniego”.

Tematem spotkania 17 lutego była „Eucharystia w życiu bł. Stefana Frelichowskiego”, a konferencję wygłosił ks. dr Michał Oleksowicz, wykładowca akademicki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, rekolekcjonista. Spotkanie miało charakter modlitewno-formacyjny. Zebrani pochylili się nad duchowością bł. Stefana Frelichowskiego, kapłana, męczennika II wojny światowej i patrona harcerzy, który oddał życie, służąc chorym współwięźniom w obozie Dachau. W centrum refleksji znalazły się osobiste zapiski błogosławionego: „Rozważania na tle Ewangelii”, które prowadził w czasie formacji seminarysty. Pokazują one, jak głęboko zakorzeniona w modlitwie i Eucharystii



Krzyszyna Biliska

Spotkania stały się tradycją w parafii

była jego wiara. Jego świętość rodziła się z codziennej wierności, modlitwy i życia w obecności Chrystusa. W toruńskim kontekście szczególnym symbolem Eucharystii pozostaje także gotyckie Drzewo Życia z wizerunkiem pelikana, znak ofiary

Chrystusa, który daje życie swoją miłością. Ten symbol przypomina, że Eucharystia jest źródłem pokoju, pojednania i siły do służby drugiemu człowiekowi. **n**

JACEK BILSKI

Apostołowie wolności

Alkoholizm wciąż dotyka milionów Polaków. Coraz częściej jednak obok diagnoz i statystyk pojawia się apel o trzeźwość, odpowiedzialność i powrót do wartości, które mogą stać się realną drogą wyjścia z kryzysu.

AGATA PAWLUK

W murach Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu 24 lutego odbyło się sympozjum „Polska silna wiarą i trzeźwością”, które zgromadziło apostołów trzeźwości z całego kraju.

Trzeźwa miłość

Jako pierwszy głos zabrał bp dr Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych. – Cieszymy się każdym Polakiem, który podjął dar dobrowolnej abstynencji od alkoholu, chwalimy Boga za każde powstanie z nałogu i za to, że wciąż znajdują się ludzie, którzy nie są obojętni na niszczący nasz naród problem pijaństwa.

Podczas sympozjum uczestnicy wysłuchali referatu ks. dr. Marka Dziewieckiego, który podkreślił, że sama wiedza o alkoholu i trzeźwe myślenie nie gwarantują abstynencji dzieci i młodzieży. – Nie jesteśmy komputerami do zaprogramowania. Kierują nami emocje, instynkty, popędy i wpływ środowiska – zaznaczył. Dodał, że mądrą postawą wobec alkoholu może przyjąć tylko człowiek dojrzały, żyjący w potrójnej miłości: do Boga, do siebie i do bliźnich. Wskazał też na dwa główne czynniki chroniące przed problemami alkoholowymi: trzeźwe myślenie i trzeźwą miłość, czyli mądre myślenie i mądrą miłość. – Chrześcijanin wie, jaką ma hierarchię



Sympozjum co roku cieszy się dużym zainteresowaniem

Agata Pawluk

wartości. Wiara katolicka pokazuje Boga, który kocha i mobilizuje do tego, by przyjąć Jego miłość. Jest to największa obrona przed uzależnieniami, przed wszystkim, co błędne.

Trzeźwość daje radość

Zwracając się do słuchaczy, ks. Dziewiecki podkreślił, że zadaniem duszpasterzy, świeckich oraz członków komisji ds. trzeźwości jest pomaganie ludziom w wypływaniu na głębię wiary, mądrości i miłości. – Kiedy przeprowadzamy ludzi do Boga, pomagamy im, by żyli w mądrości i miłości. Nie podejmują oni zachowań ryzykownych, ponieważ człowiek mądry, przyjmujący miłość, tryska radością, która jest najlepszym lekarstwem na wszelkie uzależnienia – zakończył prelegent.

Następnie głos zabrał dr hab. Krzysztof Wojcieszek, który podkreślił znaczenie osobistego przykładu w wychowaniu. Zaznaczył, że młodzi ludzie uważnie obserwują dorosłych i ich postawy. Odwołując się do psychologii religii, wskazał, że kryzys wiary najczęściej pojawia się między 11. a 14. rokiem życia. To szczególny etap rozwojowy, w którym łatwo o odsunięcie się od wiary. Przypomniał jednak, że wielu świętych przeżywało w młodości okres ateizmu, co

pokazuje, że trudności na tym etapie nie przekreślają możliwości późniejszej pozytywnej przemiany.

Duchowa obrona

Ciekawym punktem konferencji było wystąpienie dr. hab. Krzysztofa Pilarza, który podkreślił, że uzależnienie i bezsilność to także problem ducha. – To choroba duchowa, dlatego nie można jej leczyć wyłącznie medycznie. Leczenie dokonuje się w dużej mierze poprzez odnalezienie sensu życia – zaznaczył. Prelegent przywołał również dane, według których około 12 milionów osób żyje w zasięgu społecznie negatywnych skutków alkoholizmu, a wydatki na alkohol sięgają ok. 50 mld zł rocznie.

Zwrócił uwagę na pozytywne przykłady. Badania pokazują, że ograniczenie sprzedaży alkoholu po godz. 22.00 w jednym z miast wojewódzkich zmniejszyło interwencje nocne policji aż o 47 proc. – Ograniczenia te jednoznacznie wpływają na poprawę sytuacji – spada liczba aktów przemocy, wypadków spowodowanych alkoholem oraz wypadków drogowych.

Sympozjum zostało zorganizowane przez toruńską akademię wraz z Zespołem Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych. **n**

Módl się i pracuj

Czy historia sprzed kilku wieków wciąż może elektryzować mieszkańców dużego miasta? Muzeum Okręgowe w Toruniu wraz z archeologami i historykami z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika udowodnili, że tak. A wszystkiemu winne siostry benedyktyнки...

RENATA CZERWIŃSKA

Wernisaż wystawy „Zapomniane nabrzeże. Archeologia zespołu szpitalno-klasztornego Ducha Świętego w Toruniu” połączony był z konferencją naukową poświęconą nieistniejącemu już kościołowi i klasztorowi Sióstr Benedyktynek. Przyciągnęła ona nie tylko naukowców, ale i wielu miłośników Torunia. Wystarczy tylko wspomnieć, że na same wykłady przybyło ponad 120 osób, a na późniejsze otwarcie wystawy – drugie tyle!

Lekarki Torunia

Choć zabytek znamy tylko z obrazów i szkiców, ponieważ w 1656 r. zbuczyli go Szwedzi (niestety, także przy udziale toruńskich mieszczan), wykopaliska archeologiczne z ostatnich lat pozwalają nam wyobrazić sobie, jak mogło wyglądać życie na wiślanym nabrzeżu już od XIII w. Badacze trafili na relikty pierwszego szpitala, położonego tutaj prawdopodobnie jeszcze przed przeniesieniem miasta w 1236 r., a z pewnością przed przybyciem benedyktynek w 1311 r.

Nie tylko modlitwa, ale i praca sióstr była niezwykle cenna, choć nie była to lecznica, jak wyobrażamy sobie teraz, ale raczej przytułek. Jak zauważył dr hab. Tomasz Kozłowski, prof. UMK, z kości złożonych na przyklasztornym cmentarzu można wyczytać trudne historie mieszkańców miasta. Wśród przebadanych były osoby ze zwyródnieniami kości, młoda kobieta z próchnicą, ale chyba najbardziej poruszającym było spotkanie ze szczątkami mężczyzny w wieku ok. 45-55 lat. Okazało się, że chorował na niezwykle rzadki przypadek nowotworu złośliwego – mięsaka kostnego osadzonego w oczodole. – Siostry przyjmowały najtrudniejsze przypadki z całego Torunia i zajmowały się nimi do końca. Trzeba o tym pamiętać – mówił prof. Kozłowski.

Niewiasty dzielne

Wyobraźmy sobie, że dawne toruńskie nabrzeże było położone niżej od obecnego o całe 3 metry. Badania archeologiczne, a także współpraca specjalistów z różnych dziedzin (jak antropolodzy, dendrochronolodzy czy



Jak wyglądało życie sióstr benedyktynek?

fizycy, których pracę podkreślił prof. dr hab. Wojciech Chudziak), rzuciła światło na to, jak wyglądało życie codzienne na wiślanym nabrzeżu (opowiedział o nim prof. dr hab. Krzysztof Mikulski). Wśród przedmiotów znalezionych przez badaczy dominuje ceramika, piękne kafle zdobione w sceny antyczne, a przy jednym z mężczyzn – monety bite przez mennicę toruńską. Skarby z wykopalisk to jednak także dawne dziecięce zabawki, a nawet niewielka okaryna.

Jednak najbardziej znamienne ślady znalezione na terenie dawnego zespołu klasztornego to częste powoźdnie. Siostry próbowały uciekać przed nimi na różne sposoby – dr Ryszard Kaźmierczak zwrócił uwagę na liczne przebudowy, nadsypywania piasku i gliny. Daremnie. W kronikach znajduje się nawet zapis, że w lutym 1584 r. benedyktyнки pływały po kościele czółnem, a woda, która dostała się także do klasztoru, zamazła i dała się uprzątnąć dopiero po Wielkanocy. Prelegent zachęcił do lektury kronik zakonnych: „To piękna historia opowiedziana oczami wówczas żyjących”.

Wystawę „Zapomniane nabrzeże. Archeologia zespołu szpitalno-klasztornego Ducha Świętego w Toruniu” będzie można oglądać w ratuszu do 20 września. Za kilka miesięcy ukaże się publikacja pokonferencyjna. A czy badania nad klasztorem i kościołem nadal będą się rozwijać? Miłośnicy historii miasta mają taką nadzieję. **n**



Historia regionalna przyciąga

Dzieci i starcy są podobni. Miłość jest im potrzebna do życia i przeżycia. Miłość to obecność.

W drodze do Niniwy

Bliźni jest tak blisko



KS. KAN. RAJMUND PONCZEK

Proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bierzgotowie, współpracownik „Głosu z Torunia”

Ktoż nie potrzebuje powiernika? Człowiek, również ten najmłodszy, opowiada swoje tajemnice. Czyni to zrazu ostrożnie. Gdy nabierze zaufania – śmielej. Słowa wymawiane do ciebie szeptem to wyróżnienie. Kretyt zaufania hojnie udzielany.

Jonasz staje się powiernikiem powierzonych mu małych historii życia. To nie są historie banalne ani szare. Nabiera ją blasku, gdy zatrzymasz się, popatrzyś na nie głębiej. Będziesz miał czas. Wysłuchasz go. Pobędziesz z nim. Dostrzeżesz zwierciadło. Zobaczysz oczy człowieka, których mowa wyprowadza wypowiedzane słowa.

W twarzy człowieka możesz zobaczyć odbite oblicze Jezusa.

Jonasz wchodzi do domu. Na progu witają go matka i córka. Mała może mieć ok. 4 lat. Ubrana w niebieską sukienkę balową, niebieskie spinki do włosów, niebieskie butki. Nie wybiera się na bal. Tak przygotowała się na spotkanie. Jonasz od progu spontanicznie woła: „Jaka piękna dziewczynka!”. Tym podziwem musiał wkupić się w jej serce. Gdy po modlitwie siedział przy stole, przyniosła wiele zabawek. W czasie wizyty była w biegu. Chciała zdążyć. Truchtała od swego pokojku do tego, w którym siedzieliśmy. Zabawki się piętrzyły na stole, na podłodze obok stołu, na wolnym krześle. Zastawiła zabawkowy posiłek. Podała to, co najlepsze, co sama lubi. To było zaproszenie do wspólnej zabawy, do pozostania, do dalszego wspólnego spędzenia czasu.

Gdy Jonasz ma już wychodzić z domu, proponuje jeszcze zdjęcie. Robi ojciec. Ustawia na tle niebieskiej ściany, która komponuje się z sukienką. W czasie pozowania Jonasz zachęca dziewczynkę do machania rękoma jak uskrzydłony anioł. Nie reaguje. Do machania rękami jak ptak, który wlatuje do góry. Za oknem pradolina Wisły. Można obserwować ptaki w locie. Nie reaguje. Kiedy proponuje złożenie rąk, jak do modlitwy, wykonuje to natychmiast. Oczywiście, jest to najodpowiedniejsza postawa do zdjęcia z ważnym gościem. Do jego wizyty tak się uważnie przygotowywała.

W czasie posiłku w innym domu opowiadają dziadkowie. Wczoraj była kolęda u naszej córki. – Wnuczek to żywe sreberko. Córka na chwilę wyszła do kuchni. Gdy powróciła, okazało się, że na talerzyku nie ma wody święconej. Wnuczek głaszcze się po brzuszku i mówi: – Dobra! Jonasz uspakaja

dziadków: woda święcona może działać od zewnątrz i od wewnątrz. Nie zaszkodzi, a może wnuczek będzie grzeczniejszy. Dzień później dziadek się zwierza: – Broi nadal. Jonasz dopowiada żartobliwie: – Może potrzebuje większej dawki.

Piotruś, syn Marka, miał ok. 3 lat. Trafił do szpitala na wycięcie trzeciego migdałka. Ojciec odwiedził go i przywiózł w prezencie dużego, kolorowego lizaka. Dzieciak uwielbiał lizaki, pochłaniał je zazwyczaj w mig. Ojciec siedział przy jego łóżku. Robiło się późno. Nadchodził czas, aby wracać do domu. Piotruś zapytał: – Czy zostaniesz ze mną, aż skończę lizaka? – Tak, jasne – brzmiała odpowiedź. Wtedy chłopiec zaczął nieśpiesznie lizać.

Podobne zdarzenie Jonasz przeżył, gdy odwiedził 91-letnią Reginę. Wziął ze sobą jej ulubiony sok pomidorowy. Otworzyła go zaraz i zaczęła spożywać. Gdy się półtora godziny później zbierała do wyjścia i żegnał, poprosiła: – Zostań jeszcze chwilę, aż dokończę. Zaraz usiadł ponownie. Sytuacja wydała mu się lustrzanym odbiciem. Mały Piotruś i staruszka. Posiedź ze mną. – Potrzebuję twojej obecności – w powietrzu unosiła się niewypowiedziana słowami prośba.

Gdy odwiedził ją ponownie i siedział przy niej dwie godziny, prowadząc rozmowę, czekali na terapeutkę. Prowadziła ze staruszką gimnastykę i ćwiczenia usprawniające. Spóźniła się. – Poczekaaj, aż przyjdzie – poprosiła. Casus lizaka jest aktualny.

Dzieci i starcy są podobni. Miłość jest im potrzebna do życia i przeżycia. Miłość to obecność.

Bóg wyznaczył spotkanie każdemu człowiekowi. Często dokonuje się ono w spotkaniu z bliźnim. Zdarza się, że człowiek wypatruje Boga zupełnie gdzie indziej, w innym kierunku spogląda. Rozminie się z Nim, pozbawi radości spotkania, nie doświadczy miłości, która stała się udziałem Marii Magdaleny, kiedy Pan objawił się jej jako ogrodnik.

Bóg upodobał sobie zwyczajność, prostotę i uniżenie, dlatego rozpoznać może go człowiek pokorny. **n**